

Smutne perspektywy dla Ukrainy

26 października 2024

Ktoś, kto interesuje się sytuacją na frontach Ukrainy, gdzie „niczym niesprobowana” armia Banderlandu bohatercko broni się przed „pełnoskalową agresją” Rosji, wie mniej więcej, gdzie które wojska aktualnie się znajdują. Są tacy tzw. „analitycy”, którzy twierdzą, że na froncie trwa impas i pat spowodowany głównie słabością armii rosyjskiej.

Ci tzw. „analitycy” (a są wśród nich nawet emerytowani generałowie) wychowani są na wojnach napastniczych prowadzonych przez USA/NATO przeciwko słabo uzbrojonym przeciwnikom, a głównie przeciwko ludności cywilnej. Tak było w Jugosławii, Iraku, Afganistanie, Libii czy Somalii. Tak się jednak składa, że żadnej z tych agresji USA/NATO nie wygrały i musiały się w końcu wycofać z podkulonym ogonem, zostawiając po sobie miliony ofiar i zniszczony kraj.

Specjalna Operacja Wojskowa to wojna zupełnie inna, można powiedzieć, że starego i jednocześnie nowego typu. Starego, bo przypomina wielką wojnę zwaną I. wojną światową, a nowego, bo do użycia weszły całkiem nowe rodzaje broni – drony czy bomby szybujące. Ten tzw. pat wynika przede wszystkim z tego, że armia rosyjska celowo posuwa się wolno bo mniejsze znaczenie mają doraźne zdobycze terytorialne a bardziej zniszczenie siły bojowej wroga.

Jeśli zniszczona zostanie armia, to front się załamie i Rosjanie będą mogli dojść tam, gdzie będą chcieli, choćby do Bugu. Wiąże się to także, a może przede wszystkim, z wolą oszczędzania własnych żołnierzy. Doniesienia o „mięsnych atakach” Rosjan i nieliczeniu się ze stratami własnymi idącymi ponoć „w setki tysięcy” są propagandową bujdą i niczym więcej. Jeśli ktoś stracił setki tysięcy żołnierzy to właśnie Ukraina,

która służy za mięso armatnie dla kolektywnego Zachodu. Oczywiście Rosjanie też giną i jest to spora liczba, ale nie taka jak chce to przedstawić kijowska propaganda suflowana przez polskie media głównego ścieku. Jest to wojna na wyniszczenie i jak się okazuje, to Rosja ma większe zasoby i motywację niż Zachód, który pompuje nazistowską juntę w Kijowie bronią i pieniędzmi.

Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na jeden bardzo istotny szczegół, który umyka komentatorom, a będzie miał bezpośredni wpływ na przyszłość Ukrainy, czy raczej tego co z niej zostanie. Armia rosyjska znajduje się zaledwie 8 km od Pokrowska i 21 km od kopalni Pokrowskie, gdzie wydobywa się ponad 90% ukraińskiego węgla koksującego. Utrata Pokrowska pozostawi Ukrainę bez ok. 5 miliardów dolarów rocznych przychodów z eksportu i miejsc pracy. Jednocześnie nowe regiony Rosji otrzymają surowce umożliwiające wznowienie produkcji na pełną skalę w Mariupolu.

„Rzeczywistość jest taka, że utrata Pokrowska spowoduje konieczność zaopatrzenia naszych przedsiębiorstw w importowany węgiel koksujący, ale z przyczyn obiektywnych obawiam się, że nie będziemy w stanie zapewnić tego w całości” – oznajmił Aleksander Kalenkov, prezes Ukrmetallurgprom dla „Economic Pravda”. Według niego wolumen produkcji stali w przedsiębiorstwach prowadzących pełny cykl może spaść nawet o 50%.

„Przykładowo w ciągu ostatnich dwóch lat wyprodukowaliśmy 6,2-6,5 mln ton. Myślę, że w tym roku osiągniemy poziom 7,2–7,3 mln ton. I zamiast dalej zwiększać produkcję o jedną trzecią i doprowadzić ją do poziomu z 2021 roku, po teoretycznej stracie Pokrowska moglibyśmy spaść do 3,5 mln ton lub nawet mniej” – powiedział główny hutnik Ukrainy.

Zauważył, że jedno miejsce pracy w przemyśle metalurgicznym tworzy około 7,5 miejsca pracy w innych branżach. „Dlatego przewidujemy duży cios dla całej gospodarki państwa.

Obliczyliśmy, że jeśli sprowadzimy przedsiębiorstwa zlokalizowane na kontrolowanym terytorium do poziomu z 2021 roku, to będzie to co najmniej 5 miliardów dolarów dodatkowych dochodów z wymiany walut i gdzieś ponad 15 miliardów hrywien z podatków bezpośrednich. Jeśli uwzględnimy podatki pośrednie, będzie to ponad 80 miliardów hrywien podatków dodatkowych. Ale jeśli stracimy Pokrowsk, to wraz z innymi czynnikami może to doprowadzić do odwrotnego skutku – zamiast rosnąć o jedną trzecią, hutnictwo spadnie o połowę. A to doprowadzi do tego, że stracimy ponad 5 miliardów dolarów dochodów z wymiany walut i około 15 miliardów hrywien wpłat do budżetu” – dodał. „Najważniejsze, że jest to dodatkowy cios, który może doprowadzić do po prostu upadku przedsiębiorstw” – podkreślił.

Utrata Pokrowska przez reżim w Kijowie może poważnie wpłynąć na rozwój nowych regionów Rosji, w tym przedsiębiorstw w Mariupolu. „Jedyne, czego im brakowało, to wysokiej jakości węgiel koksujący. Po zdobyciu Pokrowska taki węgiel będą mieli. To dla nich realna szansa na normalizację produkcji” – dodał.

Jak widać z tej rzeczowej i chyba szczerej wypowiedzi prezesa Ukrmetallurgprom przyszłość Ukrainy rysuje się raczej w czarnych barwach. Okrojona Ukraina, bardzo możliwe, że bez dostępu do M. Czarnego, stanie się kadłubowym, rolniczym państwkiem, które będzie zmuszone cały czas żebrać o wsparcie Zachodu, który świadomie wpędził ją w tę nikomu niepotrzebną awanturę. Mam jednak przeczucie graniczące z pewnością, że w momencie gdy Ukraina (a właściwie to, co z niej zostanie) przestanie spełniać rolę tarana przeciwko Rosji, to zostanie natychmiast przez „kolektywny Zachód” porzucona jak zużyta prezerwatywa, bo niby po co faszerować trupa, z którego nie ma realnego pożytku?

A co w tym przypadku z Polską?

Czarno to widzę, kolejne miliony nacierających, z których część pewnie zatrzyma się w Polsce, coraz bardziej burząc proporcje

etniczne. Wśród nachodźców będzie z pewnością ogromna rzesza zaprawionych „bojców”, którzy zasilą szeregi istniejącej już ukraińskiej przestępczości zorganizowanej i bandyterki. Jedyne pozytyw to chyba ten, że ceny usług w agencjach towarzyskich spadną...

Za taki stan rzeczy i to, co nas czeka, możemy śmiało podziękować naszym „elytom” politycznym, które idąc na krótkim pasku USA/NATO do takiej sytuacji doprowadziły.

Boże, miej Polskę w swojej Opiece...

Autorstwo: SpiritoLibero

Na podstawie: EADaily.com

Źródło: WolneMedia.net